

WIESŁAW DŁUGOKĘCKI (Gdańsk)

## W SPRAWIE PÓŻNOŚREDNIOWIECZNYCH TESTAMENTÓW GDAŃSKICH\*

**Słowa kluczowe:** Gdańsk, testament, księgi ławnicze, kompetencje filologiczne, kompetencje paleograficzne

Od pewnego czasu można obserwować w polskiej nauce historycznej wzmożone zainteresowanie późnośredniowiecznymi testamentami, jako ważnymi źródłami nie tylko do problemów genealogicznych, ale także społecznych, mentalnych, religijnych, czy też zagadnień związanych z kulturą materialną i horyzontem geograficznym. Dotyczy to również testamentów mieszczan miast pruskich, które jednak zachowały się przede wszystkim dla Elbląga<sup>1</sup>. W ten nurt wpisuje się praca Beaty Możejko o testamentach gdańskich, głównie z drugiej połowy XV w. Składa się ona ze wstępu i trzech rozdziałów, suplementu do rozdziału III, zakończenia, bibliografii i indeksów. Po przedstawieniu stanu badań (s. 9–14) określono cel pracy („omówienie zjawiska testamentu w mieszczańskim środowisku średniowiecznego Gdańska”, s. 14). Podstawowym źródłem stały się księgi ławnicze Głównego Miasta Gdańska z lat 1466–1476 i 1499–1504 (s. 17). W rozdziale I („Ogólna charakterystyka”) pojawił się problem początków testamentu w Gdańsku w XIII–XIV w. i przepisów prawnych regulujących ich powstawanie, sporządzania testamentów w pierwszej połowie XV w., charakterystyki testamentów z drugiej połowy XV w. (formularze, przyczyny i częstotliwość sporządzania), tabelaryczne zestawienie chronologiczne (datyienne i lata) aktów ostatniej z podaniem testatorów. Rozdział II („Gdańskie zapisy testamentowe o charakterze dewocyjnym i z myślą o ubogich”) dotyczy zapisów testamentowych dla instytucji kościelnych i z przeznaczeniem na cele charytatywne, w rozdziale III zaś („Z myślą o rodzinie i innych” – brak tego tytułu w „Spisie rzeczy” – s. 6 nlb.) omówiono testamenty

---

\* Na marginesie pracy Beaty Możejko, *Rozrachunek z życiem doczesnym. Gdańskie testamenty mieszczańskie z XV i początku XVI wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2010, ss. 209, ISBN 978-83-7326-738-1.

<sup>1</sup> Zob. R. Kubicki, *Testamenty elbląskie z XIV – początków XVI w. Charakterystyka wraz z listą testatorów w układzie chronologicznym*, Rocznik Elbląski, t. 20: 2006, s. 199–208. Por. P. Oliński, *Fundacje mieszczańskie w miastach pruskich w okresie średniowiecza i na progu czasów nowożytnych* (Chełmno, Toruń, Elbląg, Gdańsk, Królewiec, Braniewo), Toruń 2008, s. 32–33.

wzajemne, zapisy dla spadkobierców z kręgu rodziny, innych osób, czy też wyliczające geradę. Z kolei „Suplement do rozdziału III” dotyczy testamentu Henryka Eggerda, Ottona Angermünde i Mikołaja Schwichtenberga<sup>2</sup>.

Przedstawienie stanu badań jest w zasadzie oderwane od głównego tematu. Powinno się ono koncentrować na literaturze „testamentowej”, która dotyczy miast strefy hanzeatyckiej, do której przecież w tym okresie Gdańsk należał. Jest ona już stosunkowo bogata. Tymczasem wymieniono tylko rozprawę Birgitt Noodt o religii i rodzinie w Lubece w świetle testamentów jej mieszkańców<sup>3</sup> oraz kilka innych prac. Brak też wyraźnych śladów inspiracji przywołaną literaturą w analitycznej części pracy. Gdy autorka stwierdza, że w źródłach gdańskich z pierwszej połowy brak większej liczby informacji o testamentach „i w tym wypadku ogólny obraz nie odbiega od danych z innych ośrodków” (s. 28 i przyp. 41), to zaskakuje pominięcie wydawnictw źródłowych dla XIV w., w których wzmianki o testamentach już można znaleźć<sup>4</sup>.

Przez analogię z Lubeką i Elblągiem początków testamentów w Gdańsku autorka dopatruje się już w pierwszej połowie XIV, a nawet w końcu XIII w. (s. 21). Na podstawie postanowienia komtura krzyżackiego w Gdańsku z 5 III 1363 r. w jednej z kwestii spornych między radą głównomiejską o proboszczem kościoła Mariackiego konkluduje, że „rajcy nie respektowali zapisów testamentowych na rzecz tego kościoła. Na tej podstawie można przyjąć, że takie zapisy już od dłuższego czasu były znane w Gdańsku i traktowano je jako coś oczywistego” (s. 22). Jednak wniosek ten nie jest taki oczywisty, ponieważ mogło chodzić nie o wykonywanie testamentów, ale uniemożliwianie ich spisywania, gdy zawierały zapisy dla proboszcza lub fary<sup>5</sup>.

Na poparcie tezy o upowszechnieniu się pisemnego testamentu już w pierwszej połowie XIV w. autorka omawia testament z 24 VIII 1365 r. księdza Mikołaja Schonze, który „czynił testament, za zgodą swych krewnych Petera Swydenicz i Juty. Na wypadek śmierci spadkobiercami miały być ich dzieci, z których każde miało otrzymać po 100 grz. Zapis o charakterze dewocyjnym dotyczył mszy za jego duszę, na ten cel przeznaczył 10 grz. z tytułu należnej mu renty” (s. 22–23)<sup>6</sup>.

---

<sup>2</sup> Dwa ostatnie zostały opublikowane: P. Simson, *Das Testament des Danziger Schöffens und Rats Herrn Otto Angermünde von 1492*, Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins (dalej cyt. MWG), Jg. 14: 1915, H. 3, s. 42–48; H. Haßbargen, *Das Testament des Danziger Offiziars Nicolaus Schwichtenberg*, ibid., Jg. 25: 1926, H. 4, s. 78–94. Ponadto wykorzystano kilka testamentów wydanych w różnej formie przez Gotthilfa Löschina w: *Beiträge zur Geschichte Danzigs und seiner Umgebungen*, H. 1, Danzig 1837.

<sup>3</sup> B. Noodt, *Religion und Familie in der Hansestadt Lübeck anhand der Bürgertestamente des 14. Jahrhunderts*, Lübeck 2000.

<sup>4</sup> *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis 1363–1428*, wyd. K. Kaczmarczyk, Toruń 1936; *Das Elbinger Stadtbuch*, Bd. 1–2, hrsg. v. H. Hoppe, Osnabrück 1976–1986.

<sup>5</sup> P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, Bd. IV, Danzig 1918, nr 90: „Daz sye [tj. rajcy – W. D.] testamente hinderen. Hir umme dunket uns gut, daz nymant gute werk hindern sulle, alzo testamente to bescheyden dem pherrer adir der pharren”.

<sup>6</sup> Ujęte w cudzysłów cytaty z omawianej pracy pozostawiam bez zmian. Jedynie słowo „grzywna” oddaję jako grz. Skrótly zaznaczam nawiasami.

Następnie zauważono, że „wpis testamentu pochodzi z księgi gruntowej, co o tyle zrozumiałe, że zapis wspominał o rencie płaconej tytułem trzymanyh gruntów” (s. 23, przyp. 13). Po pierwsze, dzieci obojga (Piotr i Jutta nie byli małżeństwem, co dla uniknięcia nieporozumienia powinno być wyraźnie zaznaczone) dziedziczyły, jeśli Piotr i Jutta umrą przed testatorem. Po drugie, wspomnianą rentę w wysokości 10 grz. spadkobiercy mieli dopiero kupić, przy współdziałaniu dwóch rajców – wykonawców testamentu<sup>7</sup>.

Zdaniem B. Możejko „w 1394 r. wielki mistrz [...], zatwierdzając fundację szpitala św. Elżbiety, udzielił mu prawa przyjmowania zapisów testamentowych przebywających w nim osób”, co dowodzi, że „zasięg społeczny oddziaływania testamentów był już szerszy, skoro [...] gdański szpital powstał przy przytułku wymownie (i zgodnie ze stanem faktycznym) zwanym Dworem Ubogich (Elendenhof)” (s. 23). Tymczasem z odpowiedniego fragmentu dokumentu wynika, że chodzi o testamenty sporządzane przez osoby z zewnątrz, a nie pensjonariuszy<sup>8</sup>. Mienie tych ostatnich szpital miał przejmować beztestamentowo. Nie jest też prawdą, że szpital powstał przy przytułku, skoro wielki mistrz zamienił go w szpital. Tłumaczenie jego nazwy jako Dworu Ubogich jest nieściśle i sprzeczne z jego funkcją określoną w dokumencie. Powstał on, aby „die ellenden kranken menschen”, to znaczy przyjezdni („obcy”), mogli w nim przenocować i poprawić swój stan zdrowia.

Przytoczone przez B. Możejko dane źródłowe nie pozwalają na konkluzję, że sporządzanie testamentów w Gdańsku w XIV w., szczególnie w drugiej jego połowie, było zjawiskiem bardzo rozpowszechnionym. Sama zresztą zgadza się z poglądem, że także w XV w. dominowało dziedziczenie beztestamentowe (s. 27). Natomiast porównanie fragmentów dotyczących testamentów z dokumentów krzyżackich z 1363 i 1394 r. wskazuje, że władze miejskie Gdańska utrudniały czynienie zapisów na rzecz tych instytucji kościelnych, na które ich wpływ był ograniczony.

Następnie autorka zajęła się normami prawnymi regulującymi spadkobranie i sporządzanie testamentów: prawem starochełmińskim i wilkierzami Gdańska. Zwraca uwagę na artykuły dotyczące gerady, ale pojęcie to definiuje tylko przez wyliczenie stanowiących ją przedmiotów zgodnie z artykułem 60<sup>9</sup>, pomijając zaś treść artykułu 50 i 51.

Zdaniem B. Możejko najstarszy wilkierz Gdańska z czasów krzyżackich (pierwsza połowa XV w.) „głosił, że w celu dziedziczenia po zmarłym małżonku należa-

<sup>7</sup> *Preussisches Urkundenbuch*, Bd. VI, hrsg. v. K. Conrad, Marburg 1986, nr 393. W pracy podano błędnie tytuł wydawnictwa (*Pommersches Urkundenbuch*) i nazwiska ławników (Blum zamiast Blue-me, Metkener zamiast Meczszen[er], Bertold zamiast Berold, Olsen zamiast de Olfen).

<sup>8</sup> P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, nr 109: „Und was dem spitalle und den armen bescheiden wirt von bereitem gute adir von varender habe czu testamente gesaczt wirt, das gebe wir von sunderlichen gnaden und macht unsir herlichkeit, das in das volge sunder alles hinderniss und widdersprache”.

<sup>9</sup> Cytując wersję staroniemiecką (za: *Das Alte Kulmische Recht*, hrsg. v. Ch. K. Leman, Berlin 1938) i polskie tłumaczenie (za: *Prawo starochełmińskie 1584 (1394)*, red. W. Maisel, Z. Zdrójkowski, przekł. A. Bzdęga, A. Gaca, Toruń 1985), poczyniła też uwagę translatorską, stwierdzając: „np. »vlaschen« można tłumaczyć jako flasze, a nie butelki”.

ło, za wiedzą Rady, pod karą 10 grz., dokonać w ciągu kwartału podziału masy spadkowej. Na wypadek śmierci męża Rada wyznaczała wdowie dwóch urzędników-opiekunów, których zadaniem było nadzorowanie tego podziału” (s. 25–26). Autorka ignoruje uwagę wydawcy, że artykuł ten pozbawiony jest końcowego fragmentu, bez którego nie ma sensu. W całości brzmiałby następująco: „Welche fraw adder man, die do telunge ist pfflichtig [ist] czu thuende noch todter handt, der sall sie thun bei dem negesten firdell jares mit wissen des rades (unde sullen sich nicht vorandern, is sey weyb adir man, er sie schichtunge und teilunge gethon haben by) x mark”<sup>10</sup>. Chodzi zatem także o zakaz wyprowadzania się z domu przed dokonaniem podziału. Jeśli zaś chodzi o drugą sprawę, to ci opiekunowie nie są urzędnikami, ale urzędowymi opiekunami. Pisze o tym wyraźnie Tadeusz Maciejewski, na którego autorka się powołuje (s. 26, przyp. 26).

Przy omówieniu dotyczących testamentu artykułów wilkierza z około 1455 r. autorka ograniczyła się do stwierdzenia, że „mówiły one o możliwości wzajemnego zapisywania sobie testamentem przez małżonków, posiadających dzieci, czwartej części (lecz nie więcej) majątku, podobny zapis wolno było uczynić małżonkom nie posiadającym dzieci, z zaznaczeniem, że nie powinny jednak przekazywać w ręce duchownych nieruchomości, dziedzicznych domów i gruntów” (s. 26).

Po pierwsze, wydawca zaznaczył, że te postanowienia zostały dopisane między artykułami 66 a 67. Nie pochodzą więc z około 1455 r., ale są późniejsze. Autorka nie skonfrontowała ich z testamentami wpisanymi do ksiąg ławniczych. Z porównania wynika dość istotny wniosek: chodziło o wydzielenie czwartej części jeszcze przed podziałem masy spadkowej i przekazanie spadkobiercy jego rzeczy osobistych, co ubierano w formułę „vor allir schicht und delinge na synem doden dat verde deel allsyne guder, und darto alle ere kleider und kleynode er to erem lyfe denende”<sup>11</sup>.

Autorka pominęła trzy dalsze postanowienia. Jedno z nich wprowadzało obowiązek przekazania pewnej kwoty „zcu wegen unde zcu stegen, unde solche testamente sollen belevet werden mit gehegtesz dingesz geczeugnisse unde alsze testaments recht ist”<sup>12</sup>. Także w tym wypadku nie skonfrontowano postanowień wilkierza z wpisami testamentów, chociaż powiązanie ich prawomocności z zapisem pewnej kwoty na drogi i ścieżki znajduje stale odzwierciedlenie w księgach ławniczych. Tymczasem w pracy odnajdujemy na ten temat tylko dość enigmatyczną uwagę: „W testamentach notowano także informację o wpłacie na rzecz

<sup>10</sup> O. Günther, *Zwei unbekannte altpreussische Willküren*, Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins (dalej cyt. ZWG), Bd. 48: 1905, § 21, s. 13.

<sup>11</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej cyt. APG), sygn. 300,43, 2b, k. 60v (testament Bartłomieja Ludeke z 1467 r.). W takiej lub nieco zmienionej postaci formuła ta stale pojawia się w testamentach gdańskich.

<sup>12</sup> P. Simson, *Geschichte der Danziger Willkür*, Danzig 1904, s. 45. Tego dotyczy także inne (ostatnie) postanowienie (skreślone) wiążące wielkość zapisu na drogi i ścieżki z sumą przekazywaną jako czwarta część (ibid., s. 46), jak też dopisane do postanowienia pierwszego (ibid., s. 45, przyp. 5). Nie jest prawdą, jak pisze autorka (s. 26, przyp. 30), że „ostatni z punktów (wykreślony w rękopisie) dotyczył interpretacji sformułowania »4 fenigi«”.

sądu ławniczego [sic!] kwoty określonej w wilkierzu miejskim” (s. 40). Pominieć również ten artykuł wilkierza, który pozwalał na zmianę testamentu<sup>13</sup>, chociaż zagadnienie to zostało w pracy poruszone (s. 40–41).

Starając się udowodnić rozpowszechnienie testamentu w Gdańsku w drugiej połowie XV w., autorka wskazuje na spisywanie niektórych testamentów przed oficjałem gdańskim. Przytacza również fragment kroniki Jakuba Lubbego, który 17 VIII 1479 r. „zanotował ogólną informację o zapisie testamentowym, sporządzonym przez Barbarę »Schoenheidensche« w obecności »herr Jacob Siedinghus und herr Reinhold Kerckhorde und Jorge der fursprecher und Jacob Lubbe und der junge Berndt Babst«. Nawet zatem te pojedyncze czy szczątkowe informacje wskazują na rosnącą popularność zapisu testamentowego w Gdańsku” (s. 33–34).

Tymczasem ta zapiska Lubbego, cytowana w pracy w okrojonej formie, zasługuje na większą uwagę. Ostatnia wola została wypowiedziana na łożu śmierci. Barbara wydzieliła czwartą część (zapewne trójce dzieci), przeznaczyła 1 grz. na drogi i ścieżki. Oprócz osób wymienionych przez autorkę obecny był także wymieniony na pierwszym miejscu pan Jakub Rex. Otóż trzy pierwsze osoby były ławnikami<sup>14</sup>. Obecny był również adwokat i dodatkowy świadek. Za spisanie testamentu Lubbe musiał zapłacić ławnikom, a zapłatę otrzymał także adwokat<sup>15</sup>.

Autorka próbowała także przedstawić formuły, za pomocą których były spisywane testamety gdańskie. Zabiegi te nie mają jednak żadnego systematycznego charakteru, a sposób ich odczytu i tłumaczenia grzeszy dowolnością. Przede wszystkim nie wyodrębniono stałych formuł, nie zacytowano ich *in extenso* i nie przesledzono ich występowania w ciągu kilkudziesięciu lat objętych analizą. Brak również porównania form przekazu testamentów: oryginałów i wpisów w księgach ławniczych (por. s. 30–31, gdzie te pierwsze miałyby mieć „formę samodzielną” czy być „w formie samodzielnej”). Funkcjonowanie w Gdańsku testamentu w formie instrumentu notarialnego zostało tylko zasygnalizowane, ale nie zanalizowane (s. 32). To samo można powiedzieć o roli oficjalatu w ich sporządzaniu czy potwierdzaniu i roli w tym względzie księgi oficjalatu jako księgi wpisów (s. 33).

Inwokację z testamentu Mikołaja Nagła (z 1483 r., wpisany zaś w 1497 r.) autorka odczytała i przetłumaczyła następująco: „»In dem Namen Unsern Hern ihn xpi und der hochgebolobeten heligen« (w Imię Boga Ojca Jezusa Chrystusa i Ducha Św.)” (s. 39). Natomiast w źródle czytamy: „In den namen Unsers Herrn Ihesu XPI und der hochgelobten hilgen Dreyvaldikeit amen”<sup>16</sup>. Autorka stwierdza też, że „w testamentach [...] dyspozycję otwierało niekiedy powierzenie duszy i ciała (czy po prostu swej osoby) Bogu, Wszystkim Świętym lub Najświętszej Marii Pannie itd. Najpełniejszą listę odwołań widać w pochodzącym już z końca XV w.

<sup>13</sup> Ibid., s. 45.

<sup>14</sup> Zob. J. Zdrenka, *Urzednicy miejscy Gdańska w latach 1342–1792 i 1807–1814*, t. I: *Spisy*, Gdańsk 2008, s. 62.

<sup>15</sup> *Jacob Lubbes Familienchronik*, hrsg. v. T. Hirsch, [in:] *Scriptores rerum Prussicarum*, Bd. IV, Leipzig 1870, s. 716–717.

<sup>16</sup> APG, sygn. 300,43, 4, k. 17.

testamencie Ottona Angermünde: »so befele ick gade myne selle unndt bedde de hichgelavede jungfruwe Marien, alle engeln, alle hyligen, dat se got den heeren vor my bedden« (NMP, Aniołom i Świętym, Bogu)» (s. 40). Tymczasem z tekstu wynika, że Otto prosi NMP, anioły i świętych o wstawiennictwo u Boga. Inna formuła byłaby sprzeczna z doktryną katolicką.

Metodę pracy B. Możejko najlepiej ilustrują dokonane przez nią omówienia wartości poszczególnych testamentów<sup>17</sup>. Jej zdaniem w 1466 r. Maciej Negedanck „zapisał na rzecz kościoła NMP 100 grz., przeznaczając te pieniądze na zakup wapna na budowę. Kościół ten miał otrzymać także 14 grz., które Matthiasowi był winien Heinrich Hake za sukno angielskie. W zakończeniu dyspozycji Matthias wyrażał troskę o obraz NMP zamówiony w Anglii i zalecał, by o dalsze jego losy zadbał zięć Johann Schewecke» (s. 62–63). Tymczasem owe 100 grz. to wartość przeznaczonego na budowę wapna, 14 grz., które fara była winna Maciejowi, miały zostać przeznaczone na naprawę drogi do Przejazdowa, a także cztery połówki sukna angielskiego, które znajdowało się u rajcy Henryka Hatekanne (a nie Hake). Maciej nie zamawiał w Anglii żadnego obrazu, ale cztery specjalnie skrócone świece, które miały być niesione w procesji przed obrazem NMP i nigdzie indziej. Schewecke nie został obciążony przez testatora w tej sprawie żadnymi obowiązkami („Int erste so hefft he Unser Leven Vrowen kerken gegeven und bescheiden 100 mr, de liggen an kalke to dem buwen. Item so is my de vorschreben kerke schuldich 14 mr, de geve ik Gode to tem wege to betern tho Quadendorpe und veer halve engelsche laken, de sin by hern Hinrick Hatekannen. [...] Item so geve ik und bescheide Unsir Leven Vrowen veer tortyczen, de sal me laten maken yn Engeland, und de sal me dregen vor Unsir Leven Vrowen bilde yn der protessien, und nerne ands to denne darsulves to», k. 23)<sup>18</sup>.

Autorka zajęła się także kolejnym testamentem Macieja Negedanck z 1470 r. Jej zdaniem „cztery lata później ten zapis testamentowy został poszerzony o zabezpieczenie majątkowe rodziny, uzależniając realizację zapisu dla syna Clausa od tego, czy ten odbędzie pielgrzymkę do Rzymu» (s. 63; por. s. 132). Jednak z testamentu nic takiego wynika. Po zapisaniu Klausowi 250 grz. w gotówce i towarze stwierdzono, że gdy tylko dostanie pierwsze pieniądze od ojca, chce się udać do Rzymu, by się wypowiedać i otrzymać rozgrzeszenie („Des lovet de vorscreven Claus, dat he mit dem ersten gelde, dat he van synem vader wert entfangen, eyne Romereyse teen wil, umme syne sunde darto bichten und bote to entfangen», k. 203v).

Zwróciwszy uwagę na zapisanie przez Macieja domu trzem wnukom, autorka dodała: „jednak pod warunkiem płacenia przez nich 25 grz. rocznie aż do wypłacenia 300 grz. (chodziło tu chyba o dożywocie) dla jego żony a ich babki, a gdyby zmarła ona przed wypłaceniem całej sumy, resztę miał otrzymać syn Claus Ne-

<sup>17</sup> Przedmiotem analizy są testamenty z księgi ławniczej z lat 1466–1476 (APG, sygn. 300,43, 2b). Przy cytatach podaję foliację.

<sup>18</sup> O H. Hatekanne zob. w: J. Zdrenka, *Urzednicy miejscy Gdańska w latach 1342–1792 i 1807–1814*, t. II: *Biogramy*, Gdańsk 2008, s. 132, nr 416.

gedanck” (s. 132). Tymczasem wyraźnie stwierdzono, że kwota ta należy „to ere andele”. Gdyby zmarła przed spłatą, to reszta miała zostać podzielona między syna Klaua i trzech wnuków. Natomiast w pracy pominięto postanowienie, że także po spłacie całej kwoty wnukowie mieliby babce płacić rocznie 25 „małych” grz.

O omawianym wpisie do księgi ławniczej B. Możejko napisała: „Zapis określony jako testament Item so lonet de v Claus dar Testamnet dat syn vader gesettetund bescheide hefft also by unsem perner yn schrifte (czyli, że testament dany przez proboszcza na piśmie)” (s. 132, przyp. 148). Natomiast w źródle czytamy: „Item so lovet de vorsecreven Claus dat testament, dat syn vader gesettet und bescheiden hefft, also by unsem herre perner yn schriften is, stede vasten holden wil und dar nicht kegen to doende” (k. 203v). Zatem syn zobowiązał się do przestrzegania zapisów testamentu, który przechowywany był u proboszcza.

Omawiając testament Thomasa Schumachera (w źródle „Thewes Schomaker”) z 1468 r., autorka stwierdza, że kościołowi Mariackiemu „ofiarował czerwony damski płaszcz i beczkę piwa, a także wiele pieniędzy nie podając jednak o jaką sumę konkretnie chodziło. Sądzić trzeba, że czerwony płaszcz jak i beczka piwa miały być sprzedane, a uzyskana suma miała trafić między ubogich, podopiecznych kościoła NMP” (s. 57). Zapewne tak zinterpretowano zdanie: „Item leeve der maget eynen rodem vrowemantel und 1 vat beer, eft so vele gelde” (k. 103 v). Tyle tylko, że jest to darowizna dla służącej, nie chodzi też o „wiele pieniędzy”, ale równowartość beczki piwa. Następnie stwierdza: „Franciszkanom testator przeznaczył srebrny pas, sakwę oblamowaną na srebrno, zaś dominikanom kielich i beczkę mięsa” (s. 57). W źródle czytamy: „Item den grauwen monken eynen sulvern gordel und eyne calyte mit sulver beslagen, to eynem kelke. Item den swarten monken 1 tonne fleisch” (k. 103v). Chodziło zatem o oblamowany srebrem woreczek do kielicha (na komunikanty), który otrzymali franciszkanie. Dalej mamy następujące stwierdzenie: „Przekazanie srebrnych i złotych przedmiotów stanowiło wymienny ekwiwalent, mogły [...] zasilić fundusze obu zebrzących zgromadzeń” (s. 57). Wyjaśnijmy tylko, że w testamencie nie wymieniono żadnych rzeczy ze złota.

Testament rajcy Markwarda Knake z 1469 r. miał według B. Możejko służyć rozliczeniu długów. Zapisał on 87 grz. wdowie po Henryku Bocku. „Suma ta stanowiła zwrot zaległego czynszu, nie płaconego od dwóch lat przez Marquerta Knake z działki i domu na ul. Chlebnickiej” (s. 118). Przede wszystkim nie można tego wpisu do księgi ławniczej traktować jako testamentu, słowa tego we wpisie nie ma. Będąc chorym, ale przy zdrowych zmysłach, Knake oznajmił jedynie, że jest dłużny Vrone, wdowie po Henryku Bocku, 87 małych grz. zaległego czynszu, „und vor den hovetstoel leth her Marquard Knake der vorschreven Vrone dat erve yn der Brotbengkasse, dar he ynnewonet, vorliggen by sulkem bescheide, dat se dat erve twe jar holden und vormeden sal, und den tyns daraff nemen, und sal dat erve bynnen den vorschreven twen jaren nicht vorkopen” (k. 152v). Zatem Knake za pożyczkę (dług) oddał wdowie Bock swoją działkę na Chlebnickiej na dwa lata z prawem użytkowania, ale bez prawa do jej sprzedaży.

Omawiając testament Hansa Zuera z przydomkiem „Stary” („de Olde”) z 1471 r. autorka stwierdza, że jego „krewny Niclos Zver otrzymał 100 grz.” (s. 139), gdy tymczasem chodziło o 100 skór (w źródle czytamy: „Vort so hefft he [tj. Hans Zuer – W. D.] Nicclos Zuer seynem frunde gegeben und bescheiden j C zennsthe felle, halff kalpfelle und halff schopfelle”, k. 235v).

Zdaniem autorki w 1471 r. Hans Hoppenbruwer 8 grz. „postanowił przekazać dla biednych z przytułku (*Gasthuser*)”, żonie zaś „*kane, gropen, schutteln, lepel, bedde, beddegewalt* dzban, garnki, miski, łyżki, łóżko, bieliznę pościelową i inny sprzęt domowy. Swojej babce przekazał 10 grz.” (s. 64, 123). Natomiast w źródle czytamy m.in. „*kannen, gropen, schutteln, lepele, bedde, beddegewant, [...] synem omen 10 mr, [...] den armen yn den gasthusern 8 mr*” (k. 221v). Pomijając problemy z liczbą pojedynczą i mnogą (szczególnie rażące przy „*gasthusern*”) i odczyt „*beddegewalt*”, trudno zrozumieć, jak słowo „*om*” (= *Oh(ei)m, Onkel*) mogło zostać przetłumaczone jako „babka”. Wyraźną wskazówkę w tej sprawie mogła autorka znaleźć w innym omawianym przez siebie testamencie. W 1473 r. Katarzyna, wdowa po Tidemanie Bocku, „heft [...] *eren om hern Hinric Swartewolde to erem vormunder testamentarier unde to eynem mechtiger dessulvenn testamendes gekoren*” (k. 307v-307).

W związku z tym aktem ostatniej woli autorka wskazała na następujących spadkobierców: „Matce Greten zapisywała Katherina 10 grz., tyle samo siostrze Veronie i siostrze Benigen oraz matce Ursulen, matce Vroven vo Wedlden, zaś po trzy grz. Odilien Teerbar oraz Katherinie der Blynde. Domyślamy się, że wymienione w testamencie kobiety były zakonnicami” (s. 141). W źródle zaś czytamy: „Item so heft se [Katarzyna Bock – W. D.] *gegeben erer modder Greten 10 mr und erer suster Vronen 10 mr und erer suster Benigen 10 mr unde erer modder Ursulen 10 mr unde erer modder der wedewen 10 mr unde Odilien Teerbardes 3 mr unde Katherinen der blynden maget 3 mr*” (k. 307v). Skoro wymieniono wdowę i niewidomą służącą, nie może chodzić o zakonnice. Słowo „*modder*” oznacza w tym wypadku ciotkę (siostrę ojca lub matki) lub w ogóle krewną<sup>19</sup>. Ponieważ Katarzyna przeznaczyła Grecie i Urszuli swoje najlepsze odzienie, już autorka zauważa: „Raczej wątpliwe, by zakonnice nosiły barwne suknie czy płaszcze należy zatem sądzić, że mogły je sprzedawać” (s. 141). Trudno jednak sobie wyobrazić zakonnice szukające kupca na sukienki.

Referując treść testamentu Marcina Gronenbercha (1473 r.), pominięto darowizny dla szpitala Bożego Ciała i św. Gertrudy (s. 59), ale przede wszystkim błędnie odczytano zapisy dla rodziny, m.in. „synowi Peterowi Gronenberth 24 grz. czynszu z domu położonego przy ul. Chlebnickiej” (s. 134–135). We wpisie czytamy jednak, że chodzi o dom, położony naprzeciw ław chlebowych, w którym mieszka balwierz („*dar de barberer ynnewanet iegen den brotbenken*”, k. 299). Następnie autorka stwierdza: „Martin zapisywał synowi dalsze 400 grz., jednak pod warunkiem zapewnienia opieki nad swymi siostrami” (s. 135). Tymczasem testator

<sup>19</sup> Fr. L. K. Weigand, *Deutsches Wörterbuch*, Bd. 2, Gießen 1910 (wyd. 5), szp. 229.



stwierdził jedynie, że syn ma w gotówce i w innym mieniu otrzymać tyle samo, ile dostały (już) jego (starsze i zamężne) siostry („Und hirover sal he na myme dode noch entfangen [100 mr], up dat he ok. sowol 400 mr krige, alse syne sustern, und denglik to vuller dele gan alse syne sustern”, k. 299).

Przy omówieniu testamentu Jurgego Meygera (1473 r.) stwierdzono jedynie, że „każda [córka] miała otrzymać po 100 grz.” (s. 128). Tymczasem dyspozycja w tej sprawie jest znacznie bardziej rozbudowana i nie powinna zostać pominięta. Gdyby jedna z córek umarła przed zamążpójściem, jej część przejmuje druga, jeśli przed zamążpójściem umrą obie, pieniądze przechodzą na najbliższych krewnych. Obie córki powinny aż do pełnoletności mieć zapewnione utrzymanie bez naruszania wspomnianej kwoty (k. 308–308v). Piękny to przykład ojcowskiej troski o zapewnienie przyszłości dzieciom.

W związku z testamentem Mikołaja Grackowa (Gratkowa?) autorka stwierdziła, że przekazał „księdzu Marcusowi Kampke rzeczy srebrne, które znajdowały się w należącej do testatora sakwie, zaś pozostałe srebrne rzeczy księdzu Austynowi Reden” (s. 141). Natomiast w testamencie czytamy: „[...] eynem prester [...] her Marcus Kampke dat sulvern slot von syner tasschen, daraff to makende to denste der myssen eyn pacem. Item dat sulverwerck, dat sust up der tasschen is, dat heft he geven eynem prester [...] her Austyn Reden” (k. 301). Chodzi więc o srebrny zamek do torby, z którego miał zostać zrobiony relikwiarzyk w kształcie krzyża lub tabliczki („eyn pacem”), podawany w czasie mszy św. do ucałowania. Pozostałe srebrne ozdoby z torby miał otrzymać drugi duchowny.

Przy testamencie Jadwigi Schonowsche (1473 r.) B. Możejko napisała, że „jako memoratywny należy rozumieć zapis dwóch grz. na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Testatorka [...] nie sprecyzowała, kto miałby się udać na tę pielgrzymkę, zresztą zapisana suma wydaje się mimo wszystko symboliczna. Niewykluczone, że było to tylko wsparcie dla kogoś i tak udającego się na pielgrzymkę. Hedwiga zapisała też grzywnę dla swego spowiednika Niclos Strolick, może to on miał być pośrednikiem w kwestii przekazania owych dwóch grz. na cel pielgrzymkowy” (s. 60). W innym miejscu autorka stwierdza, że mąż „Allen” miał dostać „część majątku, teściowej przeznaczyła 15 grz., jej szary płaszcz miała otrzymać Eliza van Staden, zaś obie wąskie spódnice Anna. Przy tych dwóch osobach nie podano jednak związków pokrewieństwa lub powinowactwa” (s. 138). Natomiast z źródła wynika, że Jadwiga zapisała „erem manne Allex Schonowen” czwartą część majątku, „erem bichvadere her Niclos Frolich 1 mr [...] Elzeken van Staden eren groven mantel [...] erer maget Annen ere beyden engen rocke [...] eres manes moder 15 mr. Item so is se schuldich j Hiligesblodes reyse und ok j reyse tor Weße. Desse reysen begert se to holdende ut erem redesten guderen” (k. 313v–314). Pomijając już błędne odczyty imienia męża Jadwigi i nazwiska jej spowiednika, jak też nieuwzględnienie, że Anna była służącą Jadwigi, mamy do czynienia z pełnym niezrozumieniem dyspozycji dotyczącej pielgrzymek i całkowicie dowolnymi ich interpretacjami. W pierwszym wypadku chodzi o Wilsnack (ośrodek pątniczy związany ze znale-

zieniem w ruinach kościoła Eucharystii z kroplami krwi), drugiego zaś nie udało się zidentyfikować. Jadwiga zastrzegła, że koszty pielgrzymek chce pokryć ze swojego majątku.

Z błędnym tłumaczeniem treści testamentu mamy do czynienia przy analizie ostatniej woli Piotra Herdera (1474 r.), „który spadkobierczynią uczynił swą żonę Gertrud, po 25 grz. mieli otrzymać Nicols Zener i jego żona z Pręgowa [...], zapisał też 25 grz. dla tamtejszego kościoła” (s. 110). Tymczasem Harder (a nie Herder) po zapisaniu żonie  $\frac{1}{4}$  majątku i jej rzeczy osobistych, „hefft ok bescheyden unde gegeven 25 mr de kerken to Prangow, welker 25 mr stan by Niclos Zever wanaftich darsulvest to Prangow. Unde kegen de 25 mr sal syne husfrowe Gerdrud ußnemmen 25 mr tovoren uth alle syne beredesten guderen to deme veerden vorberort” (k. 359). Chodziło więc o jedyne 25 grz., które miał Zever z Pręgowa, żona zaś Hardera (o żonie Zevera nie ma mowy) miała tę kwotę wcześniej pobrać z  $\frac{1}{4}$  wyznaczonego jej majątku.

W sprawie ostatniej woli Henricha Derschkow (1474 r.) autorka stwierdza, że „zapisał w testamencie żonie Orthen wszystkie dobra, w tym srebrny pas, srebrną czarę (*schale*), sześć srebrnych łyżek. Oprócz żony spadkobiercami byli też bracia testatora: Hans i Klaus Derschkowen, przy czym Hans miał otrzymać dom należący do Heinricha, za co miał jednak wywiązać się z jego zadłużeń” (s. 135). Natomiast w źródle nazywa się on Hennyng Dersekow, z wspólnego majątku zapisuje żonie Dorocie tylko wymienione wyżej przedmioty i jeszcze ubrania. Zgadza się na to jego bracia Hans i Cleis. Następnie Hennyng Dersekow upoważnił brata Hansa do reprezentowania Doroty we wszystkich sprawach („Henyng D. heft vulmechtich gemaket Hans Dersekowen vorbenumt to vortretente und to vorantwerdende Orthien [...] syne husfrouwe yn alle ere zaken, de er antreden und thokamen mogen, eyde to nemende unde to vorgevende, unde alle recht darby to donde unde tho latende, glik he sulven don unde laten mochte”, k. 357v–358). Nie ma tu więc mowy o żadnym domu ani zadłużeniu.

W związku z testamentem Hansa Rippenbercha z 19 XII 1474 r. B. Możejko stwierdza (s. 65), że tenże „decydował, by po jego śmierci jedna czwarta majątku trafiła do ubogich [...], 125 grz. miał na ich rzecz wypłacić Paweł Hakemanes, który zwykle uiszczal czynsz (rentę) z bliżej nie określonego domu w wysokości 15 grz. [...] Testamentem objął też wykonawców swojej woli [...] Hansa Wrige i Hansa Tilen zapisując im połowę ogrodu der Vossengasse (ulicy tej jak dotąd nie udało się zidentyfikować)”. Tymczasem owe 125 grz. to „erfgeld” (= *Erbgeld*). Termin ten ma kilka znaczeń. W tym wypadku chodziło zapewne o udział w nieruchomości, czyli domu Pawła Havemanna (a nie Hakemana). Z tego udziału miał Havemann corocznie w dniu św. Michała przekazywać na cel charytatywny 15 grz. („[...] 125 mr geringe erfgeld, welke de he stande up Pawel Havemannes huse. Darvon alle yar up Michaelis in der ere Godes to gevende 15 geringe mr na lude der stadboke, also ok. Pawel Havemann darynne by syn erve to betalende vorscreven steyt”, k. 361). Ponadto Rippenberch upoważnił Hansa Wrige, aby ten „tom negesten

borgerdinge to vorlangende unde schryven laten Hans Tilen den havlen ort yn der Rosengasse gelegen, yn de stad boke, alsoe recht ist” (k. 361). Zatem Tile dostał połowę naroża na Rosengasse, tj. obecnie ul. Różanej.

Sporo miejsca autorka poświęciła analizie testamentu Jana Schulte. „Dla wszystkich gdańskich szpitali, ale bez ich szczegółowego wymieniania, zapisał (do podziału?) cztery grz., dla bliżej nieokreślonego klasztoru florena reńskiego i grz., zaś dla ołtarza św. Barbary w kaplicy pod tym wezwaniem w NMP grz. (*syne ffu-flyt*). Skoro Johann był szyprem, to być może zapis powyższego florena dotyczył klasztoru dominikanów, przy którym istniał kościół pod wezwaniem św. Mikołaja, patrona żeglarzy” (s. 62). Natomiast w księdze ławniczej czytamy: „In erste alle hospitale hir to Danztzik, elkem hospitale 4 mr. Item yn eyn itzlik kloster 1 rini-schen gulden. Item yn elk convent 1 mr unde syn sufflyt sunte Barbaren in Unßer Vrouwen kerke” (k. 352v). Zatem każdy szpital miał dostać 4 grz., każdy klasztor reńskiego guldena, a każdy konwent beginek (tę dyspozycję autorka pomija milczeniem) 1 grz. Terminu „sufflyt” nie udało mi się wyjaśnić, ale z pewnością nie oznacza on grzywny.

Następnie autorka przedstawiła zapisy Schultego dla osób świeckich. „Szyper swoje ubrania, te coś warte, przeznaczył Peterowi Austyn, czyniąc go wykonawcą testamentu. Miał on również, tytułem zwrotu długu za siedem sztuk sukna, otrzymać 47 grz. i 14 skojców w pruskiej monecie” (s. 129). Tymczasem ze źródła wynika, że Piotr Austyn był gospodarzem (*Wirt*) szypra, który nakazał mu rozdanie swoich ubrań ubogim. Stwierdził też, że przez 7 lat miał u Austyna dług w wysokości ponad 47 grz., których równowartość Austyn ma wziąć z jego majątku jako pierwszy („Item syne kledere, de sal syn wert Peter Austyn umme Gode willen geven, so alsoe he em bevalen heft. Item so hefft he bekannt synem werde Peter Austyn [...], dat he em witliker, redeliker schuld schuldich bleff over 7 yaren, de he vor desser tid hir to Danztzik van em scheidede 47 mr. und 8 sc. [...], unde de sal he van synene guderen vor alle manne erst entfängen und to sik nemen”, k. 352 v).

Zdaniem autorki Schulte „polecał także objąć opieką swoich rodzonych krewnych (jak się domyślamy, mogło chodzić o jego nieślubnych synów), małoletnich Michel i Pawel i ich młodą matkę Elisabeth. [...]. Peter Austyn miał także przekazać Elisabeth łaszt mięsa, a także inne bliżej nieokreślone dobra z Hamburga” (s. 129–130). W źródle czytamy: „Item so hefft he ok bescheyden und geven twen jungen genomet Michel unde Pawel gebrodern, syne angeboren frunden [...] unde Elzabethen dersulven jungen moder [...] 1 last flasses, de Peter Austyn [...] wol wet, wor de steyt, unde darmede so treden se aff unde ougeven alle yn vormundschop vorscreven alle syne andere nagelatene gudere, wor de hir adir yn andere steden, alsoe to Hamborch syn mogen oder gefunden werden [...]” (k. 352v).

Na podstawie określenia „seine angeborne Freunde” nie można wnosić, że chodzi o synów pozamałżeńskich, ale o krewnych bocznych. Austyn miał przekazać łaszt lnu, a nie mięsa (gdzie i po szyper miałyby przechowywać tak łatwo

psujący się towar w tak dużej ilości?). Natomiast owe nieokreślone dobra były nie tylko w Hamburgu, ale też w innych miastach.

Następnie stwierdza: „Szyper Johann przekazał swoje udziały w karaweli współtowarzyszom, Pawelowi Krusze i Stefanowi Wardenberch” (s. 130). W źródle czytamy, że według oświadczenia szypra Paweł i Stefan mieli pewien udział (po  $\frac{1}{12}$ ?) w karaweli, pozostała zaś część należała do Schultego i po jego śmierci miała zostać spieniężona przez Austyna („Johan Schulte heft ok vort vorlautbart und bekant, dat Pawel Kruße unde Steffen Wardenberch elk van beyden eyn dostendel heft yn syme kraffele, dat nu hir tor stede is, unde dat ander horet em alleyne. Unde datsulve dat syn is sal syn werd Peter Austyn ergenomet vorkopen unde vorpenningen na syme dode”, k. 352v).

Przy analizie innego testamentu stwierdza: „3 marca 1475 r. Orthe żona Jacoba Wulners zapisała [...]  $\frac{1}{4}$  majątku swoim synom Jacobowi i Hansowi. Wydaje się, że w chwili spisywania testamentu nie żył już mąż Orthe, skoro określono [ją] jako pozostającą pod opieką syna Jacoba” (s. 128). Jednak ze źródła wynika coś zupełnie innego. Dorota „Jakob Wulnes [a nie Wulners – W. D.] elike husfrouwe” sporządziła testament „in vormundschoep Hans Wulnes eres eliken sones”. Zapisała „Jacob Wulne erem eliken manne” czwartą część majątku przed jego podziałem, do tego będące w ich posiadaniu rzeczy srebrne („sulverwerk”), a także ubrania męża. Natomiast obaj synowie razem i osobno potwierdzili zapis dla Jakuba seniora („Desse gave also van des sulverwerkes und der kledere wegen hebben syne sones Jacob unde Hans beyde samentlik und elk besunder vorlevet und vorjaet myt deme veerden pennyngē”, k. 365v).

Zdaniem autorki Hans Kesemarkt 10 III 1475 r. testamentarnie „swoim wnukom Hanusowi i Andrwevsze, po ich nieżyjące babce Annie Hildebrandt, przekazał 10 grz. Z takiego ujęcia zapisu ostatniej woli wynika, że Hans był dwukrotnie żonaty, a nieżyjąca babka jego wnuków, Anna, była jego pierwszą żoną” (s. 132–133). Tymczasem „Hans Kesemarkt hefft ok bekant, dat he noch schuldich is Hanse unde Andreweße synen eliken sones, elkem 10 mr van Anna Hildebrandeschen der kindere doden grotmoder wegen, de he noch unter unde bi sik heft” (k. 366v). Zatem byli to jego synowie, którym jeszcze pieniędzy nie przekazał, a winny był każdemu 10 grz. Na jakiej podstawie autorka wnioskuje, że babka synów Hansa Kesemarkta była jego pierwszą żoną?

Na traktowanie źródeł z niefrasobliwością wskazuje przeprowadzona przez autorkę analiza testamentu Jurgego Wynkeldorpa (1474 r.), który „postanowił [...], że 20 grz. otrzymają jego żona i dzieci, bratu zapisał rzeczy, w tym pierścienie, które znajdują się w kantorze, bratanicy Elzeken Kazelers przekazał złoty pierścień wspomniął też szwagra Ludeke, jednak bez wyraźnego wskazania, co miał on dziedzić” (s. 135), „uczynił zapis 10 grz. dla sługi Dominika” (s. 142). Omawiając zapisy o charakterze dewocyjnym, wspomniała o szarym suknie dla norbertanek żukowskich, 6 srebrnych łyżeczkach i „swoje dobre ubrania” ołtarzowi św. Jerzego

w nienazwanym kościele, a „dla biednych ludzi pięć grz., nie wskazując jednak czyimi byli podopiecznymi” (s. 61).

Przed wszystkim autorka pominęła pewne fragmenty testamentu. Zaraz po zapisie guldena węgierskiego „to wegen und to stegen” znalazło się następujące postanowienie: „Item so geve ik mynem broder al dat geld, dat my tokompt, dat ik up Hela gepachtet hebbe, darvon sal he my nageven, so hir steyt. Dit geld sal em tokamen und synen kinderen, efte he id nicht aflevede, so sal id an syne kinder erven” (k. 347). Jest to dyspozycja ważna, gdyż zapisy pieniężne, które miał wykonać brat testatora, Jan Wynkeldorp, miały pochodzić z jego udziału w dzierżawie Helu (miasta i półwyspu), którą ta rodzina otrzymała w 1473 r. na 20 lat za 4400 grz.<sup>20</sup> Jurge Wynkeldorp zapisał mu te pieniądze, a jeśli by zmarł, to pieniądze miały dziedziczyć jego dzieci.

Następnie pominięto następujące darowizny: „Int erste sal he geven den beyden growen. [...] Item so sal he geven der ammen 5 mr. Item deme jungen und der maget, elkem 1 mr. Item so geve ik myne kledere yn de ere Godes. Darvan sal man wat in alle zeeckhuser geven unde 1 selebat maken”. Szczególnie interesujący jest zapis 5 grz. dla akuszerki. Autorka nie podała, że wspomniany „pierścień” Elżbieta miała otrzymać, gdy wyjdzie za mąż („wen see eynen man nympt, den gulden ring, dar dat manneken uppegemaket ist”, chyba więc chodziło o obrączkę). Pominęła również zapisanie bratu modlitewnika, pieniędzy przechowywanych w kasetce wbudowanej w skrzynię znajdującą się w kantorze, pierścień z rubinem i czarną aksamitną torbę („Dat hebbe ik broder wyne myn bedeboeck und dat manniggeleye geld, dat yn deme byladeken licht yn mynem comptor, den ring mit deme robne unde den swarten zammyttes budel”). Po powierzeniu wykonania testamentu bratu i szwagrowi („Item dit testament bevele ik Johan Wynkeldorpe unde mynem swager Ludeke Bispendorpe, dat se dit holden by erer selen selicheit”) zapisuje jeszcze swojemu spowiednikowi guldena węgierskiego („Mynem bichtevader geve ik eynen ungerschen gulden”), co również w pracy zostało pominięte.

Z zupełnym niezrozumieniem treści źródła mamy do czynienia w wypadku analizy wpisu do księgi ławniczej dotyczącego sprawy Bernarda Spytha (1476 r.). Autorka stwierdziła: „Jak już była mowa zgodnie z prawem gerada po matce przechodziła na córkę. Wydaje się, że właśnie z takim przypadkiem mamy do czynienia w wypadku testamentu Bernartha Spyth, który 27 czerwca 1476 r. swoje dobra zapisywał dzieciom Jacobowi i Brigitte. Szczegółowo został potraktowany zapis dla Brigitte” (s. 124). Następnie wyliczono różny sprzęt i ubrania, po czym autorka konkluduje, że one „stanowiły geradę należną Brigitt, po nieżyjącej matce. Co istotne testament wspominał też o dziedziczeniu przez syna testatora Jacoba, nie wymieniając jednak przedmiotów czy ruchomości, zdaje się to z kolei przemawiać za słusznością czynionego spostrzeżenia, iż w wypadku Brigitte wymieniono, przynajmniej w części, właśnie geradę” (s. 125).

---

<sup>20</sup> M. Foltz, *Geschichte des Danziger Stadthaushalts*, Danzig 1912, s. 289.

Tymczasem ze źródła wynika, że w momencie wpisu do księgi Bernard Spyth już nie żył. O testamencie nie może więc być mowy. Po wymienieniu dwojga dzieci stwierdzono, że dokonano podziału spadku według świadectwa (wiedzy, decyzji) „dobrych ludzi”, w taki sposób, że wymienione (niżej) rzeczy otrzymała Brygida („In deme namen Gades amen. Yn jar lxxvi Bernarth Spyth gescheden van desser werld unde nagelaten 2 kindere, alse Jacob Spith unde Birgitte [a nie Brigitte – W. D.] syne rechten erven und eyn jczlik affgesundert na dirkentnisse guder lude, alse nemeliken der Birgitten int erste [...]”). Jednak po ich wyliczeniu stwierdzono, że ten sprzęt ma pozostać w domu aż do czasu, gdy opuści go Jakub („Dit vorscreven husgerede sal yn dem huse blyven beth to der tid dat sik de broder vorandert, so sal man denne dat gevesse van eynder wegen up der wage”). Świadcami tej decyzji mają być „gude lude” i opiekunowie dziecka (razem 5 osób). Następnie stwierdzono, że został sporządzony chierograf (dokument rozcinany w miejscu podpisu lub znaku graficznego). Jedną część otrzymał Jakub, drugą zaś opiekunowie dziewczynki („Unde to merer bekentnisse desser delinge, so hebbe wy laten maken 2 uthgesnedene cedelen, eyne uth der anderen, welk cedelen denne Jacob Spith sal de eyne hebbe und des kindes vormunder, Birgitte genant, sullen de andere hebben. Dyt steyt des kindes mundigen jaren unde beth up de schicht teyd” k. 400v).

Autorka wykorzystała również testamenty z księgi ławniczej z lat 1499–1504<sup>21</sup>. Także w tym wypadku mamy do czynienia z błędnymi odczytami i tłumaczeniami. Przedstawiając testament Hansa Lyndenblata z 16 XII 1502 r., dodaje: „tu jakiś zapis niejasny: »up synen namen stan gesc wolker boden und tyns bansc to kompt de kerken to Sante Johannes und ehe egen per Gut isz unde de banesc Hans Lyndeblat dar ahn nich pfenig noch pfenig wert«” (s. 140, przyp. 194). Tymczasem w tym miejscu czytamy: „unde dre boden dede gelegen synt up der Tendete, dede up synen namen stan gescreven, welkere boden und tynß bavescreven tokompt der kerken to sunte Johannes und ehr egen proper gut iß, unde de bavescreven Hans Lyndenblat darahn nicht hefft pennynck noch pennynghwert” (k. 22v).

Treść jest więc zupełnie jasna: trzy budy na ul. Tandeta, które w księdze miejskiej zapisane są na niego (Hansa Lyndenblata), należą wraz z czynszem do kościoła św. Jana. Odczyt mimo pewnych skrótów także nie nastręcza trudności. Ten jednak przypadek ujawnia wyraźnie, że autorka nie ma odpowiednich kwalifikacji paleograficznych i filologicznych, że przyczyną wyżej wskazanych błędów są niedostatki warsztatu badawczego.

Wcześniej autorka stwierdziła, że testator „przekazał 10 grz. miastu zgodnie z wilkierzem, wszystko pozostałe zaś Ludecke Holtszadel [...] 300 grz. z działki trzymanej przez Jurgen Godders, a leżącej przy NMP (jak to zapisano w księdze rady)” (s. 140). Ze źródła wynika, że Jorgen Gadders erve położona była up deme Damme (k. 222v), a zatem na ul. Grobla w Głównym Mieście Gdańsku, kościoła Mariackiego zaś nie wymieniono.

<sup>21</sup> APG, sygn. 300,43,4b.

Omawiając testament Jana Dirckzona (21 VIII 1500 r.), autorka pisała m.in. o przeznaczeniu 200 grz. dla franciszkanów, „zaś dodatkowo pięciu biednych po śmierci Johanna miało otrzymać 10 grz.” (s. 77). W rzeczywistości franciszkanom zapisał 150 grz., a owych pięciu biednych to pięć biednych dziewcząt, które w razie zamążpójścia miały dostać po 10 grz. („item noch 5 armen meyden, dede to mannes gegeven werden, elleker 10 mrg geringe”, k. 82). Natomiast pominięto wzmiankę o 5 małych grz. dla pana Jorge, spowiednika (k. 77).

Autorka jest zdania, że tenże testator „czwartą część majątku przekazał żonie Nale, [...] synowi Johannowi Dirckzon [...] 400 grz., [...] część majątku siostrzeńcowi [...] Jacobowi Swerwolt” (s. 135). Ale z testamentu wynika, że czwarty fenig otrzymał właśnie siostrzeniec („Vorbas ſo bescheydet he [tj. Jan Dirckzon – W. D.] und gift syner suster zoen Jacob Swerwolt den veerden pennick”), następnie zaś tenże i jego żona postanowili, że po śmierci testatora młodzieńcowi zwanemu także Jan Dirckzon przypadnie 400 małych grz. z całego majątku („dem jungen genant Johan Dirckzon 400 mrgk geringe dede gevallen sullen ut deme vollen gude na Johan Dirckzon dode”, k. 82).

W sprawie testamentu Katarzyny Budding z (4 III) 1501 r. B. Możejko stwierdziła: „Z dochodów z »Czarnego Spichrza« na Długim Pobrzeżu zapisywała 25 grz. rocznie dla kaplic w kościele NMP oraz dla kapelana i dla księdza” (s. 77–78). Natomiast ze źródła wynika, że te pieniądze przeznaczone były na utrzymanie jej kaplicy w farze i związanego z nią duchownego („tho erer capellen yn der parrenkercke, de capelle und prester mede tho holden”, k. 114). Nie odróżniono więc liczby pojedynczej od mnogiej, a kaplicy od kapelana.

Autorka omówiła również testament, który 1 IX 1503 r. przedstawił „Thomas Kruschitz von Pleyberck aus Kernetken”, najpierw zapisy dla instytucji kościelnych (s. 79–80), następnie zaś „zawarł też w swym testamencie regulacje długów. Michael Rodde miał otrzymać 1800 grz., winien był także Heirichowi Slacker i Ulrichowi Hase 400 grz., które miały być spłacone z pieniędzy pozyskanych z renty za trzy lata (tylko bez podania skąd?)” (s. 121). Natomiast w testamencie po wyliczeniu legatów o charakterze dewocyjnym czytamy: „Item dit bavescreven testament zall geholden werden ut den schulden, ſo he secht, de Michel Rode ehm schuldich ſeyn zal, als 1800 mrgk geringe na lude Michell Rodden egen hantschrift, de welke handschrift Peter Beheme yn syne were entfangen heft. Unde ut den schulden, de man ehm schuldich zall ſyn alz Hinrick Glocker unde Ulrich Hase gelegen gelt an 400 mrgk, ſo he secht, to guder rekenschap”(k. 264). Okazuje się więc, że nie testator był winny, ale odwrotnie: wierzytelności testatora miały posłużyć do realizacji zapisów dewocyjnych. Następnie testator stwierdził, że pieniądze owe mają otrzymać jego prawni spadkobiercy. Gdyby jednak nie przybyli do niego w ciągu 3 lat, to 700 małych grz. zapisał na mszę wieczystą w Gdańsku, a następne 700 małych grz. na fundację mszy wieczystej w kościele św. Anny. Pieniądze powinni otrzymać starsi bractwa św. Anny („Und were ith sake, dat syne erfnamen bynnen 3 jare nicht ehn quemen, zo zalen 700 mrgk ger. gevallen tho eyner ewigen

messen hir to Danczike unde de anderen 700 mrg ger. to eyner ewiggen missen to stiften tor wille in sunte Annen kercken. Dat salen utrichten de oldesten der broderschop sunte Annen”, k. 264). Zatem to, co autorka pisze o pieniądzach do spłaty rzekomego zadłużenia pozyskanych z renty za 3 lata, jest nieprawdą.

Treść tego testamentu nie jest zresztą łatwa do interpretacji. Wskazane wiarytelności Kruschitza wynosiły (1800 + 400) 2200 małych grz. Z wyliczenia autorki wynikałoby, że wysokość zapisów *ad pias causas* przed ich podaniem wynosiła 875 małych grz. (s. 79–80). Gdy jednak pisze: „Poza tym przeznaczył jeszcze 700 grz.: na msze święte w kościele św. Anny bractwom oraz także tamtejszym starszym bractwa” (s. 80), to nie oddaje to treści wyżej zacytowanego fragmentu testamentu. Tak samo jest, gdy stwierdza, że Kruschitz zapisał „200 grz. tamtejszym biednym” (s. 80), podczas gdy przekazał je biednym sierotom i biednym dziewczynom, które chcą wstąpić w święty stan małżeński („armen weisen und armen meyden, dede yn de hilghe ehe treden willen”, k. 264).

Niektóre z aktów ostatniej woli autorka zaczerpnęła już z wydawnictw źródłowych. Niestety, także w tych wypadkach mamy do czynienia z niezrozumieniem tekstu, bezzasadnym, bo niezgodnym z celami pracy, opuszczaniem fragmentów bez informowania o tym czytelnika, złymi odczytami.

Najpierw zajęła się testamentem Filipa Bischofa z 1483 r.<sup>22</sup> Zaczęła od omówienia fundacji w jego kaplicy. Pominęła autorka ten zapis, w którym testator określił, skąd powinny pochodzić środki na utrzymanie kaplicy: z czynszów z Wrzeszcza albo dochodów z cegielni, albo jeszcze innych. Zdaniem autorki testator „zalecił zakup czarnego amsterdamskiego sukna, którym miała być okryta trumna, a po zakończeniu uroczystości pogrzebowych sukno miało być przeznaczone dla biednych lub (i) do klasztoru w Oliwie” (s. 70). Tymczasem w testamencie czytamy, że tymi dwoma sztukami sukna miały być okryte zwłoki („Lick” = *Leiche*), po pogrzebie zaś jedna sztuka miała zostać przekazana proboszczowi i ubogim kapłanom na ubranie, druga zaś mnichom oliwskim („ene hier dem Herrn Parner (Pfarrer) und arme Priestere mede (damit) to kleden, dat andre in de Oliva den Moniken (Möchen”). Kartuzom nie „przeznaczył żyta za 10 grz.” (s. 69), ale 10 grz. w zbożu lub gotówce, cystersom oliwskim nie „przekazał najlepsze konie, dalej sumę 24 grz.” (s. 69), ale jednego konia z tych, które trzymał w Mokrym Dworze albo 24 grz. („en von minem besten Perden up dem Hawe to der Moderstrenße wesende, oder man gewen an Gelde 24 M. to Hope (zu Hanf, in ganzer Summe”). Nie „księdzu opiekunowi bractw” (s. 69) zapisał 10 grz., ale bractwu kapłańskiemu („der Priester Broderschap”). Cystersom „podarował na potrzeby budowlane 5000 cegieł” (s. 69), jednak wtedy, gdy cegielni będzie się dobrze powodziło („Wolde min Tegelamt woll glücken”). W źródle nie ma mowy o żadnych „potrzebach budowlanych”. Był to bowiem zapis warunkowy. Bez uzasadnienia autorka pominęła informację o przekazaniu 10 grz. biednym na chleb pszenny i buty („den Armen an Wittbrod und an Schoe”).

<sup>22</sup> G. Löschin, op.cit., s. 17–18.



Zdaniem B. Możejko w testamencie Bischofa jest też mowa o „zapisie 20 grz. dla [...] lekarza mistrza Mathies, który nie tylko go leczył, ale także prowadził księgi po niemiecku i łacinie w jego kantorze” (s. 70). W źródle natomiast czytamy, że proboszczowi Maciejowi, jeśli go przeżyje, daje napisaną na pergaminie po niemiecku książkę lekarską z łańcuszkiem, która jest w jego kantorze, a także inną rzecz (rękopis) po łacinie, które kosztowały 20 grz. („Item gewe ick dem Herrn Parner Meister Mathes, so he by minem Dodt ward leven, ein Arztnye (Arznei) Bock op Pargament geschrewen mit enem Kotken (Kettchen), licht (liegt) in minem Kontor, up Deutsch geschrewen, uck ander Dingk up Latein darin geschrewen, kostede my woll 20 Mark”).

Autorka zauważyła także, że testator „na zakończenie [...] wyrażał troskę o dzieci, wymieniając [...] z imienia tylko Alberta, o czym szerzej w kolejnym rozdziale” (s. 70). Niestety, ta obietnica nie została zrealizowana (por. s. 148). Nie wyjaśniono także, w czym ta troska miałyby się wyrażać. W testamencie zaś czytamy, że prosi proboszcza (Macieja) o pomoc (wskazówki, pouczenia, dobre rady) dla tych jego dzieci, a ma nadzieję, że będzie to Albert (późniejszy kanonik warmiński i proboszcz kościoła św. Katarzyny w Gdańsku), które zechcą zostać duchownymi. Podkreślił też, że był i jest jego dobrym przyjacielem i ma nadzieję, że Maciej będzie im jak najlepiej doradzał<sup>23</sup>.

Także z 1483 r. pochodzi testament „Orothe, wdowy po Jakobie Zals, która na utrzymanie ołtarza w kościele Piotra i Pawła przekazała spichlerz położony koło Khttelhave (rzeźnia Küttelhof/Kuttelhof przy obecnej ul. Chmielnej) zaś czyniący w tym samym roku testament Hansa [tak w tekście – W. D.] Trost przekazał na cel dewocyjny dwa [tak w tekście – W. D.] działki na Bodelgassen (Böttchergasse, obecnie ul. Bednarska na Starym Mieście, wyrażając życzenie, by dwaj księża odprawiali msze w kaplicy wieży klasztornej (chyba jednak kościelnej) na der Tryppenmarkgasse (Korckenmachergasse, obecnie ul. Szewska)” (s. 67).

Tymczasem u G. Löschina czytamy, że wdowa ma na imię Orthie, jej zmarły mąż zaś to Jakub Falke (dopełniacz „Falks” autorka odczytała jako „Zals”)<sup>24</sup>. Z kolei nazwę rzeźni wydawca podał w formie Kyttelhave (literę „y” wzięto za „h”). Jeśli chodzi o testament Trosta, to owe działki należy zlokalizować na ul. Pacholę (niem. Büttelgasse, od niem. „bodel”, „böddel” – niższy urzędnik sądowy lub też kat) na Głównym Mieście (przeciw Staremu Miastu przemawia przekazanie ich farze głównomiejskiej, nie zaś staromiejskiej). Wspomniane msze św. miały być czytane „in der Kappellen by dem Klocktorme na der Tryppemmakergasse Korckenmacherg.) wärts, de Trost gekregen heft von Herrn Johann Meydeborg siner Husfrue Vader”. Chodzi więc o kaplicę (naturalnie w kościele Mariackim) koło dzwonnicy w kierunku na ul. Szewską. Nie ma tu więc mowy o kaplicy wieży klasztornej czy kościelnej. Zapewne autorka „Klocketurm” odczytała jako „Klosterturm”. B. Mo-

<sup>23</sup> Ten fragment testamentu Filipa Bischofa omówił Theodor Hirsch w: *Die Ober=Pfarrkirche von St. Marien in Danzig*, Danzig 1843, s. 130–131. Proboszczem był wówczas Maciej Westfal.

<sup>24</sup> G. Löschin, op.cit., s. 19.

żeżko pominęła informację, że Trost dostał ją od ojca swojej żony, to znaczy Joh. Meydeburga. Chodzi więc o kaplicę św. Jana, a później św. Rajnalda<sup>25</sup>.

Przy omówieniu testamentu Elżbiety, wdowy po Dirku (a nie Dicku, jak w pracy) Baste, autorka stwierdza m.in. (s. 81), że testatorka „wraziła wolę pochówku w kaplicy”, a „wszystkie naczynia i dzbany znajdujące się w domu przeznaczyla na dzwon dla jakiegoś klasztoru”. Tymczasem w źródle napisano: „vor ehrer Kapelle”, a więc przed jej kaplicą, i „to den Glocken”, a zatem na dzwonki, żadnego klasztoru nie wspomniawszy. Wymieniając legaty dla klasztorów i przytułków, pominęła „szarych mnichów”. Autorka mylnie rozumie instytucję *Seelbad*, gdy pisze (s. 81), że Elżbieta „przeznaczyła dla szpitala św. Ducha na kąpiel dla ubogich sześć beczek piwa” (czyli miało być to piwo sprzedane, a za uzyskane pieniądze sfinansowana łaźnia dla ubogich). Piwo miało być przez biednych wypite w łaźni, gdyż kąpiel towarzyszył posiłek (G. Löschin wyjaśnił to w przypisie). Pominęto związany z tym zapis na kupno płótna za 100 grz., przeznaczonego na kąpiel dla ubogich („Noch sall man kopen vor 100 Mk. Lawent (Leinwand) unde armen Lüden um Badeswillen gewen”).

Dalej w pracy napisano: „Po 100 grz. przeznaczyl dla każdego z następujących odbiorców: dla domu pokutnic; na szare sukno dla ubogich; dla bezdomnych; dla ubogich dziewcząt” (s. 81). Po pierwsze, pokutnicom („den Böteryinnen”) przeznaczyl tylko 10 grz. Natomiast na pierwszym miejscu wśród obdarowanych 100 grz. jest niewymieniony przez autorkę „Pockenhus”, na trzecim zaś nie bezdomni, ale ubodzy mieszkający w domach (*Hausarmen*), którzy wstydzą się żebrać („de sick Beddelens schämen”). To jest ważna kategoria ubogiej ludności miejskiej, posiadająca swoje własne mieszkania, ale która posiłki otrzymywała w przytułkach. O ile mi wiadomo, w testamentach grupa ta pojawiała się rzadko.

Na koniec autorka pisze: „Elizabeth zapisywała swój najlepszy pas (łańcuch) dla kaplicy św. Jakuba, zaś dla kościoła NMP dzban, a wszystkie cenne i złote rzeczy z przeznaczeniem na Humerale (humerale) in arme Kercekn (dla kościoła ubogich – franciszkanie?). Perłowe guzy miał otrzymać kościół NMP na obraz NMP (na ozdobę)” (s. 81). Natomiast u G. Löschiny czytamy, że pas został przekazany kaplicy św. Jakuba w kościele Mariackim (z wykorzystaniem go na wizerunek krzyża?) na ornat („in St. Jacobs Kapelle in unser lewen Frauen Kerken zu ener Kasel”), a wszystkie aksamitne i złote (ze złotą nitką?) czepki na humerały w biednych (tzn. chyba niemających dostatecznej liczby paramentów liturgicznych) kościołach („alle ehre Sammets und gulden Hufen (Hauben) to Humeralen in arme Kerken”). Guziki perłowe zostały przeznaczone na koronę („to enen Kranze”) do obrazu NMP w farze (kościół Mariackim). Ostatnie dwie dyspozycje – „Zube und Mantel to Kaselen” i „Zube to ener Kasel”, a więc szubę i płaszcz na ornat oraz szubę na ornat – autorka także bezzasadnie pominęła.

O testamencie Barbary Schroeder, który Th. Hirsch opublikował zarówno w streszczeniu, jak też *in extenso*, napisano, że są „w nim zapisy dla klasztorów

<sup>25</sup> Th. Hirsch, op.cit., s. 434–435 i przyp. 3.

w Gdańsku, dla kartuzów i dla mnichów (franciszkanów) w Lęborku [...] od czterech fenigów do 100 grz.” (s. 73). Według Hirscha datek dostał każdy klasztor w Gdańsku i „der Umgegend bis Dirschau [a więc tutejsi dominikanie – W. D.] i Lauenburg”, kartuzi „den vierten Pfenig, andere bis zu 100 Mk”. Kartuzom testatorka zapisała więc  $\frac{1}{4}$  środków pieniężnych, a nie 4 fenigi, co przecież było kwotą tak małą, że taki dar byłby absurdalny. Dalej B. Możejko pisze: „Wśród zapisów znalazł się też i dla ubogich na jedzenie, do tego doszło 15 grz. na łaźnię dla księdza, świętobliwych i biednych ludzi, ponadto dwa skojce dla księdza na mszę, dla ubogich sześć sztuk sukna [...] wreszcie 100 grz. dla 10 biednych panien” (s. 73). Autorka pominęła bez powodu zapisy dla szpitali. Jeśli chodzi o jedzenie dla biednych ludzi, którzy są w potrzebie, to otrzymali po jajku i bułce („itzlichem armen menschen, denen es nothen ist, eyn ey und eyne wecke”), pozostali zaś biedni mieli dostać po bułce. Owe 15 grz. Barbara zapisała „vor prister und geistliche personen”, a więc księżom i osobom duchownym, następnie „itzlichem prister 2 scot zu einer messe”, zatem każdemu księdzu, a nie zaś tylko jednemu. Z kolei darowizna dla 10 biednych panien była obwarowana pewnymi warunkami, które w pracy pominęto. Powinny być gotowe do zamążpójścia, pobożne, pozbawione środków materialnych, wykonawcy zaś testamentu powinni pieniądze rozdzielić w zgodzie<sup>26</sup>.

W suplemencie omówiono m.in. wydane drukiem testamenty Ottona Angermünde i Mikołaja Schwichtenberga.

Testament Ottona Angermünde (1492 r.) został opublikowany<sup>27</sup>. Legaty dla instytucji kościelnych zostały przedstawione z kilkoma błędami. „10 grz. miało otrzymać bractwo św. Olafa, 10 grz. i kolejne 10 kaplica tego bractwa (pod tym wezwaniem) w NMP, na jej rzecz zapisał też 100 sztuk szarego sukna” (s. 71). Tymczasem w testamencie mowa jest o przekazaniu bractwu 10 grz. i 10 grz. kaplicy NMP, którą Paul Simson utożsamia z kaplicą bractwa kapłańskiego w kościele Mariackim, owo sukno zaś Otto zapisał „na chwałę Boga” („in der ere Gades”), to znaczy najpewniej dla ubogich. Po informacji o darowiznie 5 grz. kościołowi św. Katarzyny znalazło się stwierdzenie „i dodatkowo tyle samo dla ubogich” (s. 72), gdy w testamencie napisano, że chodzi o szpital Duchy Świętego („to h. geist den armen”). 20 grz. miał otrzymać „spowiednik klasztoru franciszkanów w Lęborku” (s. 72), gdy tymczasem kwotę tę zapisano franciszkanom („den barvoter tor Lauenborck”). Ponieważ Otto chciał przekazać biednym sukno, ubrania, buty, to pełnomocnikiem w tej sprawie uczynił swoją żonę i wykonawców testamentu, o czym jednak w pracy nie wspomniano.

Zdaniem autorki testator „przeznaczał gdańskiemu klasztorowi brygidek 25 grz. czynszu płaconego [...] z działki na ul. Ogarnej i 16 grz. oraz 16 skojców [...] z działki [...] na Frawengasse” (s. 71). Jednak testator oświadcza („so bekenne ick”), że czynsze te są tylko zapisane pod jego nazwiskiem w księdze miejskiej, a należą

<sup>26</sup> Zob. *ibid.*, s. 197, przyp. 1.

<sup>27</sup> P. Simson, *Das Testament*, s. 42–48.

w rzeczywistości do brygidek („[...] up mynen nahmen geschreven stan up dem ratthuse, St. Biergitten thogehören unndt nicht my”).

Kolejne błędy pojawiają się przy przedstawieniu zapisów dla rodziny. Autorka jest zdania (s. 124), że Otto „przekazał swojej żonie Barbarze Overram, chyba właśnie jako geradę: wszystkie ubrania, klejnoty, jedwabie, srebra, złoto, perły, korale, wszystkie sprzęty domowe, połowę małych i dużych rzeczy cynowych lub miedzianych, lnianych lub wełnianych, dwa srebrne naczynia, dzbany, stalowy dzban, inny dzban pozłacany i jeszcze jakiś inny srebrny dzban, czarki, sześć srebrnych łyżek, dwa *geschepte sylvern geleseken* (posrebrzane pucharki?)”. Tymczasem po wymienieniu korali w źródle napisano, że kolejne rzeczy należały do sprzętu domowego jej męża („dartho alle des genandten hern Otten huszgerede”), nie mogły więc być wianem wniesionym przez Barbarę. Określenie cynowe i miedziane odnosi się do „gevesz”, a nie do rzeczy w ogóle. Tłumaczenie fragmentu „enen kop gestaltt als en kelck utgebolet, binnen und buten verguldt” jako „dzbany, stalowy dzban” jest mylne. „Ene schale” to nie czarki, a czarka. Stwierdzenie, że Barbara miała otrzymać 4500 grz. (s. 146), należałoby uzupełnić o informację, że 500 grz. była zobowiązana obrócić „na chwałę Boga” dla zbawienia duszy męża.

Omówiono także zapisy dla pozostałych członków rodziny. I tak Hans, syn Barbary, miał otrzymać „ene stootse von 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> M löttiges”, co przetłumaczono jako „dzban (*becher*) wart cztery i pół grz.” (s. 146). Tymczasem chodziło o jednostkę miary masy (ciężaru), a nie jednostkę pieniężną. Córka Barbary Budding, także Barbara, miała otrzymać m.in. „ubrania, klejnoty, ozdoby (*fieden*), [...], płaszcz przetykany złotem, [...] narzutę na łóżko, [...] pozłacany świecznik” (s. 146). W źródle odpowiednio zapisano: „alle ere kleder unnde klenoder, siden unnde sylvern [...], verguldene mantelheffte, [...] badekappe, [...] ene verguldene stottse [...]”. Chodziło zatem o ubrania z jedwabiu, pozłacane haftki do płaszcza, płaszcz kąpielowy, pozłacany puchar (dlaczego autorka słowo „stottse” tłumaczy jako świecznik, chociaż wydawca wyjaśnił, że chodzi o puchar (*Becher*), nie wiadomo).

Ottonowi i Hermanowi, synom Barbary Budding, miał zapisać m.in. „dom, mieszkanie” (s. 146), gdy tymczasem chodziło o „dat husz, dar ick [testator – W. D.] ene wane”. Następnie obu synom i ich siostrze Barbarze m.in. „spichrze [...] pieniądze przechowywane na ratuszu oraz pieniądze z posiadłości w Helu” (s. 146). O jakie spichlerze i posiadłości na Helu chodzi, autorka jednak nie wyjaśniła.

Kolejna córka Gertruda miała otrzymywać m.in. „ene verguldene stüttse unndt ene vuet”, co według autorki miałoby oznaczać „pozłacany świecznik i *ene vute*” (s. 146). Następnie nienazwane z imienia dziecko, które autorka identyfikuje z Anke Pileman (za P. Simsonem), czyli wnuczką Ottona, miało otrzymać „srebrne rzeczy, en knopleken top und eine tausche” (s. 146), w źródle jednak ten fragment brzmi inaczej: „en knopleken kop unndt ene kausche” (tj. wysadzane guzkami (większe) naczynie i czarkę), i nie ma wzmianki, że są one srebrne, chociaż jest to prawdopodobne. Następnie B. Możejko stwierdza: „Dodatkowo Anna i jej przyrodnia siostra Lenke miały otrzymać 100 grz.” (s. 146). Z testamentu wynika

jednak, że to każdej („elechen”) miała przypaść ta kwota. Ponadto autorka opuściła cały dalszy fragment tej dyspozycji: po śmierci jednej kwotę zmarłej przejmuje druga, po śmierci obu ich matka, gdy ich potrzebuje. Jeśli nie, mają być użyte ku chwale Bożej, to jest rozdysponowane na pomoc ubogim.

Dalej znalazło się stwierdzenie (s. 146), że „córce Dorothe, zakonnicy w Żarnowcu, zapisał [Otto] osiem grz. z czynszu działki na ul. Ogarnej i osiem skojców z działki żony (bez podanego położenia)”. Natomiast w testamencie zapisano, że dochód wynosi 8 grz. 8 skojców, a jego ściąganiem i wysłaniem córce ma się zajmować żona. O działce żony nie ma mowy („It. So sall hebben myn tochter jungfer Ortie to Sarnowitz 8 M tyns op Flintes erve in der Hundegasse unnde 8 scot, de sall myne husfrue upbaren unnd myner dochter darvon senden, watt se bedarff hefft, na eren dode sollen die kommen en de ere godes”).

O innej dyspozycji napisano (s. 146): „[...] zapisał żonie, wszystkim synom, córkom Barbeken i Gertrudzie oraz Annie Pilman połowę stodoły z ogrodem, »holdhove« przy ulicy Kittelhave (Ketterhagergasse, obecnie ul. Zbytki)”. Natomiast z ostatniej woli wynika, że jedną połowę tych nieruchomości otrzymała jego żona, jej syn Hans i jego córka Barbara, drugą zaś synowie Otto i Herman, Gertruda i Anneke, córka Matza Pillmana. Jeśli chodzi o położenie tych nieruchomości, to znajdowały się one naprzeciw rzeźni miejskiej, zatem po drugiej stronie Motławy („[...] husfrawen unndt erem son Hans unndt syner ehlicken dochter jungfer Barbaren de halve schüne mit dem garden unndt holdthove in der gasse kegenst dem Kittelhave over, unnd de andere synen sonen Otto unndt Hermann unndt Gardeken unndt Anneken, Pillmans dochter”. Właściwą identyfikację położenia podał P. Simson w publikacji).

Kolejny testament, któremu autorka poświęciła więcej uwagi, sporządził w 1518 r. Mikołaj Schwichtenberg, oficjał pomorski<sup>28</sup>. Najpierw omówiła zapisy dewocyjne. Autorka napisała, że Schwichtenberg „prosił o pochowanie go w kościele św. Jana i przeznaczał na ten cel 60 grz., z czego miało być opłacone bicie w dzwony w dzień pogrzebu” (s. 82). Nie podała jednak, że pieniądze te miały być podzielone między kapłanów bractwa NMP. Natomiast bicie w dzwony odbyło się podczas oddzielnych wigilii kapłanów i uczniów, a więc podczas oficjum nocnego („Necnon vigilie sacerdotum et scholarium dicte ecclesie sancti Joannis fieri seorsum debent cum pulsu campanorum”). Zdaniem autorki „na świece dla klasztoru św. Brygidy, kościołów NMP i św. Jana zapisał po 5 funtów wosku” (s. 82). Tymczasem wosk miał być przeznaczony na świece przy wigiliach i egzekwiach. Testator prosił, aby przynajmniej po jednej świecy znalazło się na każdym ołtarzu w farze, cztery w jego kaplicy pod chórem, dwie w klasztorze św. Brygidy, pozostałe zaś zarezerwował „pro corona ad missam annuntiationis beatissime Marie virginis ibidem ad sanctum Joannem”.

Autorka stwierdzała też, że testator „kościółowi św. Jana zapisał psalterz” (s. 82). Tymczasem w testamencie czytamy, że przekazał on każdemu kapłanowi

<sup>28</sup> Opublikował go H. Haßbargen, op.cit.

z kościoła św. Jana po 5 wiardunków za czytanie psalterza i odmawianie Wieczny Odpoczynek („pro quibus quinquw fertonibus leggere debeant Psalterium et in fine cuiuslibet psalmi decere debeant Requiem eternam”). Następnie zauważyła, że „bractwo ubogich w kościele NMP miało otrzymać 10 grz. i złoty puchar” (s. 82). Z testamentu jednak wynika, że zapis ten dotyczył bractwa kapłańskiego w Gdańsku („Item legavit alme fraternitati sacerdotum beate Marie virginis de Gedano decem marcas leves et unam cuppam argenteam [...]”).

Na końcu B. Możejko pisze: „Kapelan od św. Jana miał otrzymać 15 grz. na odprawianie mszy w intencji fundatora, zaś parafia świętojańska dom na Peterilिंगengasse” (s. 82). Musi dziwić, że chyba najważniejszy zapis dewocyjny Schwichtenberga został potraktowany tak lapidarnie. Tymczasem z tym dożywotnim beneficjum, które otrzymał Jan Croveke, związana była fundacja kaplicy w kościele św. Jana i odprawianie dwóch mszy św., a do kaplicy należeć miał dom przy Schwenretergasse (ul. Szklary). Prawo patronatu otrzymali proboszcz kościoła Świętojańskiego i Jerzy Barow. Testator wskazał też, skąd mają pochodzić pieniądze na beneficjum (czynsze z domów).

Niektóre z dyspozycji testatora, które mogą być uznane za zapisy dewocyjne, autorka bez wyjaśnienia pominęła, np. dla wikariusza z Braniewa Jakuba Wolckmana za czytanie oracji. Każdy z kapłanów mieszkający w domu przy „platea piscium”, który zbudował oficjał, zobowiązany został w ciągu tygodnia za dusze wszystkich wiernych zmarłych do 8 czytań i jednej mszy św. za zmarłego. Kościołowi św. Jana zapisał swój pacyfikał ze srebrnym, połączonym łańcuchem. Zostawił też pewne kwoty prowincjałowi karmelitów, dominikanów i generałowi franciszkanów, ubogim w szpitalach gdańskich, bractwu kapłańskiemu w Tczewie 15 grz. za wigilie i egzekwie za niego. W końcu nierozdysponowane testamentem rzeczy polecił rozdać ubogim.

Następnie autorka zajęła się spadkobiercami Schwichtenberga. „Annie swej służącej za służby »ut ad aliquod« zapisał 10 grz. i kolejne pięć” (s. 146). Natomiast w testamencie czytamy: „Item honeste Anne famule sue pro nunc sibi servienti, ut ad aliquod hospitale eo melius recipi possit”. Jest to zatem darowizna mająca ułatwić jej uzyskanie miejsca w którymś ze szpitali (jako prebendariuszce). Natomiast kolejne 5 grz. otrzymała inna Anna, jego była domownica („que olim famula sua fuit”).

Na końcu B. Możejko stwierdza: „[W] [...] testamencie mowa jest także o nieruchomościach: wsi Borkowo (Borgfeld) koło Gdańska, którą zapisał Ernestowi Unruh oraz domu na ul. Powroźniczej, przeznaczonym krewnym. Ernest Unruh miał także otrzymać 100 grz. czynszu, z kolei dla Gertrud Tempelflede zapisał 58 grz.” (s. 148). Jednak treść testamentu nie potwierdza żadnego z tych stwierdzeń. Borkowo posiadał Schwichtenberg w związku z udzieleniem pożyczki Ernestowi Unruh do czasu jej zwrotu („Item idem dominus Nicolaus testator dixit se habere unam villam Borckfelth jure terrestri sibi appropriatum donec et quosusque nobilis Ernestus Unrow certam pecuniam, quam a dicto testatore recipit, totaliter

[...] solverit”). Dalszego ciągu obszernej dyspozycji związanej z Borkowem autorka już nie podaje. Powiedzmy więc tylko, że Unruh płacił 48 grz. czynszu (odsetek) rocznie. Majątku nie wykupił i stał się on własnością kościelną. Z kolei 100 grz. było pożyczką udzieloną przez Schwichtenberga Ernestowi Unruh, za rentę w wysokości 8 grz. rocznie. Pożyczka była zabezpieczona na łące koło Borkowa („Item idem Nicolaus testator dixit se dedisse nobili Ernesto Unrow centum marcas leves pro annuo censu super magno prato prope Borckfelt in campis Witlaw condido, pro quibus centum marcis dictus Ernestus pro annuo annuatim dare tenetur octo marcas leves”). Dom przy ul. Powroźniczej (niem. Röpergasse) w testamencie nie został w ogóle wymieniony. Natomiast Gertruda Tempelfelde (a nie Tempelflede) otrzymała 54 grz. („quingentaquator marcas leves”).

Autorka starała się uwzględnić dokonane przez Schwichtenberga zapisy mienia ruchomego, ale pominęła ważny zapis 300 grz. dla trzech osób: Brygidy, żony Jerzego Barowa, Elżbiety, żony Piotra Tile, Anny Schwichtenberg, jego bratanicy. Nie wymieniono również biskupa włocławskiego (2 nobile angielskie) i oficjała gdańskiego (floreń węgierski i srebrna łyżeczka) jako strażników testamentu.

Przy omówieniu testamentu księdza Jakuba, polskiego kaznodziei z kościoła Mariackiego i kapelana proboszcza Andrzeja Slommowa, B. Możejko stwierdziła, „że oświadczenie ostatniej woli [...] miało miejsce 17 stycznia 1426 r., zaś odnośny instrument notarialny został spisany 10 lutego 1434 r.” (s. 32, 50). Tymczasem w testamencie jest wymieniona tylko pierwsza data i nie ma żadnej innej. Natomiast dokument z 10 II 1434 r., omówiony przez O. Günthera bezpośrednio przed wspomnianym testamentem, dotyczy zgody Slommowa na pielgrzymkę do Camposteli Pawła Meysnera<sup>29</sup>. Autorka stwierdziła też, że „wśród świadków [testamentu] wymieniono zakonnice” (s. 50). Chodzi jednak o wdowy (kobiety niezamężne i panny („presentibus [...] honorabilibus et viduis virginibusque Anna Ty(e)rgartschen, Katharina Smedes, Dorothea Ty(e)rgarten, Katherina Beckirs”)<sup>30</sup>.

Błędy pojawiają się także przy analizie wzmianek z księgi beneficjów klasztoru kartuzów w Darłowie. Na jakiej podstawie autorka uznała, że gdańszczanami byli „Nicolas Mileke, [który] zapisał dla kartuzów beczkę piwa *ceruife* (*cervisie*), [i] Hans Vezdum, [który] dawał im [kartuzom] w testamencie 12 miar pszenicy” (s. 55), nie wiadomo. H. Lemcke słusznie uznał, że obaj pochodzili z Darłowa. Do tego drugi z nich nazywał się „Vzedum”, a nie „Vezdum”, w tekście jest lekcja „ceruise”, a nie „ceruife”, nie trzeba więc jej poprawiać<sup>31</sup>.

<sup>29</sup> O. Günther, *Andreas Slommow und Johannes Zager in den Handschriften der Danziger Marienbibliothek*, ZWG, Bd. 57: 1917, s. 149–151.

<sup>30</sup> Ibid., s. 151–152. Autorka (s. 32, przyp. 64) dodaje: „Na jednej z końcowych kart rękopisu MS.Mar. F 78, zachował się uszkodzony dokument pergaminowy, instrument notarialny sporządzony przez kłeryka włocławskiego, notariusza publicznego, Mathiasa Grudentcz”. Według O. Günthera, *Katalog der Handschriften der Danziger Stadtbibliothek*, Bd. 5, Danzig 1921, s. 98, chodzi o Ms. Mar. F 77 (podanej przez autorkę sygnatury brak), ów dokument zaś określony został jako „Vorsatzblatt” (karta przed kartą tytułową).

<sup>31</sup> Ibid., nr 1901, 1931 oraz s. 203, 214 (indeks).

Tyle na temat błędów związanych z odczytywaniem i rozumieniem tekstu źródeł oraz strony koncepcyjnej pracy. Do błędnych odczytów nazwisk dodać można też inne: „Tertax” zamiast „Terrax” (s. 29), „Gretke Radekebothanes” zamiast „Bothane” (lub „Bothave”), gdyż w źródle jest „Gretke, Radeke Bothanes elike husfrouwe” (s. 38, przyp. 99); „Goliberg” zamiast „Goltberg” (s. 40). Sprzeciw budzi tłumaczenie słowa „kleinod”, n. (-s, -e) jako klejnoty, gdyż w średniowieczu miało ono kilka znaczeń, m.in. drobny sprzęt domowy, rzeczy specjalnie zdobione, w końcu także przedmioty ozdobne o dużej wartości<sup>32</sup>. Termin ten występuje w większości analizowanych w pracy testamentów. Z pewnością nie zawsze chodzi o klejnoty w dzisiejszym tego słowa rozumieniu. W tym przypadku potrzebna byłaby całościowa analiza statusu społecznego osób, które sporządziły testamenty. Tego jednak w pracy nie zrobiono. Nazwę wsi „Trutenauw”<sup>33</sup> autorka odczytała jako „Crutenaw (Gruutenaw: Trutenau, czyli Trutnowy [...])” i potraktowała mylnie jako dwór (s. 134).

Wiele do życzenia pozostawia też strona literacka książki. Imiona i nazwiska podawane są w brzmieniu oryginalnym, zgodnie z zapisami źródłowymi, ale nie zawsze konsekwentnie. Błędem jest podawanie nazwisk niemieckich w mianowniku w formie dopełniacza (zob. indeks; np. Arndt Backers, Hans Dalwygs, Pawel Hakemanes, Jurgen Godders, Heinrich Jordanes i inne). Trudno mi zaakceptować stosowanie biernika z przyimkiem „dla” zamiast celownika przy czasownikach oznaczających przekazanie, zapisanie, danie czegoś innej osobie (osobom). Także korekta została wykonana niestarannie (np. s. 11, przyp. 3: „Hisicht” zamiast „Hinsicht”, „Straslund” zamiast „Stralsund”, „Mittelr” zamiast „Mittel”; s. 11, przyp. 19: „Zwircian” zamiast „Zwiercan”; s. 16, przyp. 45: „Haasbargen” zamiast „Haßbargen”; s. 16, przyp. 46: „A. Radzymińskiego” zamiast „A. Radzimińskiego”; s. 25, przyp. 24: „Wilküren” zamiast „Willküren”; s. 41, przyp. 115: „Fontem” zamiast „Fontes”; s. 67: „dwa działki” zamiast „dwie działki”; s. 69, przyp. 140: „Nmametafel” zamiast „Namentafels”; s. 75 „cueprum” zamiast „cupreum”; s. 125: „Aranda” zamiast „Arnda”; s. 131: „Barabre” zamiast „Barbare”).

Niestety, praca Beaty Możejko o testamentach gdańskich w XV – początkach XVI w. nie spełnia warunków stawianych rozprawom naukowym. Brak dostatecznych umiejętności filologicznych w zakresie języka staroniemieckiego i łaciny oraz paleografii i neografii sprawił, że autorka nie była w stanie poprawnie odczytać i przetłumaczyć szeregu testamentów. Z drugiej strony brak odpowiedniej wiedzy pozaźródłowej spowodował, że autorka nie dostrzegła i nie zanalizowała szeregu zagadnień związanych z tematem pracy. Za całkowicie nieuzasadnione i niedopuszczalne należy uznać pomijanie fragmentów źródeł, które są integralnie związane z badaną problematyką, bez informowania o tym czytelnika. Późnośredniowieczne testamenty gdańskie wciąż czekają na kompetentne opracowanie naukowe.

<sup>32</sup> Fr. L. K. Weigand, *Deutsches Wörterbuch*, Bd. 1, Gießen 1909 (wyd. 5), szp. 1054.

<sup>33</sup> APG, sygn. 300,43, 195, k. 27.



## ZU DEN DANZIGER TESTAMENTEN IM SPÄTEN MITTELALTER

## Zusammenfassung

**Schlüsselbegriffe:** Danzig, Testament, Schöffenbücher, philologische Kompetenzen, paläographische Kompetenzen

Seit einigen Jahrzehnten schon wächst das Interesse an den als Massenquelle behandelten spätmittelalterlichen Bürgertestamenten als Quellen zum wirtschaftlichen, gesellschaftlichen und vor allem religiösen Leben, zu Familie und Mentalität, auch im Bereich der Hanse. Die Aufnahme von Forschungen zu den Danziger Bürgertestamenten durch Beata Możejko stellte somit ein sinnvolles Unterfangen dar. Doch die Umsetzung kann nur als misslungen bezeichnet werden. Es mangelt an den erforderlichen philologischen und paläographischen Kompetenzen, was zur fehlerhaften Übersetzung zahlreicher Testamente geführt hat. Zudem wurden grundlos bestimmte Fragmente ausgelassen, obwohl ihr Inhalt integral mit dem Thema der Arbeit verbunden ist. Auch die zu Grunde gelegten Konstruktionsprinzipien rufen Widerspruch hervor, vor allem die fehlende Untersuchung des sozialen Status bei der großen Mehrheit der Testatoren und das Übergehen der rechtlichen Aspekte in der Funktion der Testamente. Daher harret dieses wichtige Thema im Falle Danzigs weiterhin einer kompetenten und erschöpfenden Bearbeitung.

## ABOUT LATE MEDIEVAL GDANSK LAST WILLS

## Summary

**Key words:** Gdansk, last will, alderman's courts' books, linguistic competence, palaeographic competence

Late medieval last wills of burghers have aroused a growing interest among researchers in the last few decades as they constitute a source of information about economic, social and religious life, the family and mentality also in the Hanseatic zone. Last wills from Cologne, Hamburg, Stralsund and Lübeck have already been examined. Thus, Beata Możejko's research on the last wills of Gdansk burghers was a justified initiative. However, the research turned out to be unsuccessful. Insufficient linguistic and palaeographic knowledge resulted in incorrect translations of many testaments. Some relevant fragments failed to be included in the translation. The construction assumptions of the research raise objections as the social status of the majority of testators was not analyzed, nor the legal aspects of the last wills. That is why this important field in the history of Gdansk is still open to competent and in-depth research.